

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE

KURJI BISKUPIEJ ŁOMŻYŃSKIEJ.

Nr 6

Łomża, dnia 1 sierpnia 1929 r.

Rocznik III.

T R E Ś Ć:

33. Wspomnienie pośmiertne.

34. Kongregacja ks.ks. Dziekanów.

35. Pomnik ks. Skorupki.

36. Liga obrony powietrznej.

37. Zmiany w duchowieństwie.

Nr 33.

Ś. p. Ks. Infułat Wincenty Błażewicz.

Dnia 4 lipca b. r. zmarł w Bargłowie ś. p. **Ks. Wincenty Błażewicz**, Wikariusz Generalny i Oficjał diecezji Łomżyńskiej oraz Dziekan Kapituły Katedralnej. Przez zgon ś. p. Ks. Infułata diecezja Łomżyńska wielką poniosła stratę, był to bowiem kapłan niepospolitych zasług. Obdarzony przez Stwórcę niezwykłymi zaletami umysłu i serca, przez pół wieku gorliwie pracował w winnicy Pańskiej. Władza Diecezjalna należycie oceniała zdolności i pracę ś. p. Ks. Infułata, bo powierzała Mu najbardziej odpowiedzialne stanowiska w diecezji: Profesora, a potem i Regensa Seminarjum, Wikariusza Generalnego, Oficjała etc. Wszystkie swe obowiązki ś. p. Ks. Infułat spełniał z niesłabnącą gorliwością i poświęceniem. Niewypowiedzianie skromny w całym postępowaniu i rozumieniu o sobie, do przyjaźni swej przypuszczał nawet najmłodszych współbraci-kapłanów.

Niewiele osób prawdopodobnie wie o tem, że swą głęboką wiedzą prawniczą oraz ukochaniem Kościoła świętego przyczynił się ś. p. Ks. Infułat, jako delegat diecezji Sejneńskiej w Kolegjum duchownem w Petersburgu, do ostatecznego przekonania rządu rosyjskiego o tem, że Kolegjum to nigdy nie nagnie się do pragnień rządu, wrogich ustrojowi Kościoła, i nie stanie się tem, czem był t. z. „Światiejszy Synod” prawosławny.

Chociaż urodzony na Litwie i do swej narodowości przywiązany ś. p. Ks. Infułat kochał Polskę takąż miłością jak i rodzinną Litwę.

Nie wątpię, iż WW. Duchowieństwo będzie pamiętało w modlitwach swoich o duszy tego zasłużonego kapłana.

† Stanisław Bp.

№ 34.

Kongregacja Ks. Ks. Dziekanów.

Dekretem z d. 15 marca b. r. zwołał J. E. Ks. Biskup Ordynariusz na dzień 23 maja Kongregację Ks. Ks. Dziekanów diecezji Łomżyńskiej. W dniu oznaczonym po mszy św. odprawionej o godz. 9 w katedrze, zebrały się w sali seminarjum duchownego: obydwie Kapituły katedralna Łomżyńska i kolegiacka Sejneńska, Ks. Ks. Dziekani, Ks. Ks. Profesorowie seminarjum większego i mniejszych oraz delegowani przez dekanaty Proboszczowie.

Kongregację zagał Ks. Biskup następującem przemówieniem:

Umiłowani Bracia.

Mając na Kongregacjach Ks. Ks. Dziekanów radzić nad dobrem Kościoła w diecezji naszej, nad potrzebami religijnymi diecezjan i sposobami zaradzania tym potrzebom, wreszcie nad rozbudową ustroju zewnętrznego diecezjalnego i poszczególnych parafij, przystępujemy do tych obrad z roku na rok z żywszą nadzieją, że sprawy wzmiankowane doznają pomyślnego załatwienia. Ufność nasza atoli spełnia się zależnie od mniejszej lub większej gorliwości pasterskiej kapłanów, ale nie mniej zależnie od ustosunkowania się do naszej pracy religijnej czynników, wpływających na życie publiczne, t. j. Władz świeckich i społeczeństwa samego.

Aby duchowieństwo spełniło wedle sił swoje wzniosłe zadanie, nad tem czuwa Władza Kościelna, wkraczając z zachętą i przestrożami tam, gdzie się pewne zaniedbanie objawia. Natomiast co do współpracy czynników świeckich z Kościołem nie jest ona jeszcze tak dodatnią, jak tego dobro religijne społeczeństwa wymaga.

To jednak nie powinno nas w naszej pracy zniechęcać, bo praca nasza stoi pod opieką naszego Mistrza Jezusa Chrystusa, który jej cel wyznaczył i potrzebnej pomocy udziela. Celem naszej pracy jest prowadzenie duszy własnej i dusz bliźnich do nieba. Praca ta nasza musi być sama w sobie czysta i zgodna z prawidłami danemi nam przez Jezusa Chrystusa. Ponieważ zaś żyjemy w świecie zmiennym i zarażonym różnemi moralnemi i społecznemi chorobami, usiłującemi wtargnąć także do naszej świętej pracy duszpasterskiej, trzeba nam od czasu do czasu przeprowadzać badania nad swoją działalnością. Trzeba nam orientować się dobrze w swojej pracy, by ją oczyszczać od ujemnych przyczeppek, a wytrwale prowadzić po drodze Chrystusowej.

Temu ma służyć także dzisiejsza Kongregacja Ks. Ks. Dziekanów. Niech jej Bóg w tem pobłogosławi.

Od ostatniej Kongregacji w roku ubiegłym odbytej należy nam zanotować wypadki ważne bądź dla całego Kościoła bądź dla życia kościelnego w naszej diecezji. Do wydarzeń pierwszego rodzaju zaliczamy układ zawarty między Stolicą św. a Rządem włoskim o zakończenie niewoli Papieży i skrępowania rządów Kościoła, spowodowanego zaborem Rzymu, oraz złoty jubileusz kapłański Ojca św. Piusa XI. Układ wspomniany łącznie z osobnym konkordatem tworzy przełomową chwilę w dziejach Kościoła, bo przywraca mu należną suwerenność. Jubileusz zaś sięga swojemi owocami na cały świat katolicki, udziela bowiem licznych darów nadprzyrodzonych duszom katolickim.

Co do spraw diecezjalnych zdołaliśmy w ubiegłym roku przeprowadzić poważne ulepszenia w gmachu seminaryjnym, w domu Kapituły katedralnej i przy katedrze. Postawiliśmy też budynki gospodarcze na folwarku seminaryjnym w Piątnicy, umożliwiające racjonalniejsze prowadzenie gospodarstwa rolnego. Budynki te są nie tylko dobrze zbudowane, ale służyć mogą jako wzór kultury gospodarczej dla ziemi Łomżyńskiej.

Rokowania z Rządem o wykonanie Konkordatu nie zdołały jeszcze przekonać odpowiednich władz o konieczności rychłego załatwienia tej sprawy i o szkodliwości dla ogólnego dobra dalszego zwlekania. Jednak władza Kościelna nalega na przyspieszenie wykonania Konkordatu zwłaszcza, że wskutek jego zwlekania kościoły i budynki kościelne mieszkalne podupadają coraz więcej.

Nadto zabiega Episkopat o polepszenie dotacji dla duchowieństwa i o uwolnienie go od niesłusznych ciężarów.

Pozatem kwestje wychowania religijnego młodzieży, udzielania nauki religji, obrony duchowieństwa przed złośliwym zaczepianiem w prasie, dalej uzyskanie ziemi dla kościołów i probostw i t. p. były przedmiotem naszych zabiegów, niejednokrotnie pomyślnych.

Życie religijne w diecezji przez rok ten ostatni nie cofnęło się mimo agitacji antykatolickiej tu i owdzie wszczynanej. Widocznie WW. Duchowieństwo czuwa i przeciwdziała tym zakusom a także wierni, stale uświadamiani, umieją już sami coraz lepiej odróżniać wnoszony do nich fałsz od prawdy religijnej. Jednakże czuwać trzeba nieustannie, aby ludzie, nienawidzący katolicyzm, jak ów nieprzyjazny człowiek ewangeliczny, nie bałamucili podstępnie umysłów katolickich. Trzeba nam też coraz świeższemi środkami

rozwijać jeszcze życie religijne i umacniać wiernych w zasadach katolickich. Przyczynią się do tego referaty wyznaczone na dzisiejszą Kongregację.

Niepokoi nas mała liczba kandydatów do seminarjum wyższego. Jedną z przyczyn jest, że seminarjum przyjmuje tylko maturzystów szkół średnich oraz, że diecezja nasza posiada mało gimnazjów. Nie ma zapewne braku powołań do kapłaństwa, tylko nie wszystka młodzież pragnąca się kształcić ma środki do tego potrzebne. Także nasze seminarja mniejsze w Łomży i w Sejnach nie znalazły widocznie jeszcze klucza do serc młodzieży, jeżeli nie wszyscy maturzyści wstępują do seminarjum większego.

Polecam sprawę tę tak dla Kościoła ważną uwadze i gruntownemu rozpatrzeniu WW. Duchowieństwa.

Innym przykrym objawem są wypadki wprowadzania do szkół polskich i katolickich nauczycieli i dzieci innowierczych zwłaszcza żydowskich. Władze kościelne przewidywały to oddawna zwłaszcza gdy pod naporem socjalistyczno-symultannego Związku nauczycieli szkół powszechnych usunięto z projektu Konstytucji artykuł o szkołach wyznaniowych. Dalsze występy antykościelne i antyreligijne tegoż Związku nauczycieli wykazały, że jego istotnym celem jest wyrzucenie ze szkół religijnego wychowania.

Mieszanie innowierczych nauczycieli i dzieci z nauczycielami i dziećmi katolickimi idzie po linii zamachu na religijne wychowanie szkolne oraz godzi w can. 1374 Kodeksu Prawa kan., wymagający dla dzieci katolickich wyraźnie szkół katolickich.

W diecezji naszej nie zwróciło niestety Duchowieństwo na ten groźny objaw należytej uwagi i nie zareagowało na niego należyście. Jedynie w Wysokiem-Mazowieckiem wystąpił Ks. Kanonik Rogiński stanowczo i po zwalczeniu wielu trudności osiągnął przynajmniej to, że ze szkoły polskiej usunięto nauczycielkę żydówkę. Co do Kolna wystąpiłem z protestem wobec Władz szkolnych. Sprawa ta jeszcze się toczy. WW. ks.ks. Proboszczowie stwierdzają liczbę nauczycieli i dzieci żydowskich w szkołach polskich i przesyłają tę statystykę Kurji Biskupiej.

Poczyna też zanikać należyte święcenie niedzieli i świąt uroczystych. Łamanie wydanych ustaw co do handlu i przemysłu, urządzenie polowań, wycieczek, harców organizacyj młodzieży, pochodów, kursów i t. p. zacierają coraz więcej święty charakter tych dni. WW. Ks. Ks. Proboszczowie zechcą w tym względzie stanowczo przeciwdziałać i to wedle następujących wskazań:

a) dochodzić łamania przepisów niedzielnych w handlu i przemyśle i winnych opornych podawać władzom,

b) nie dozwalać polowania przedpołudniem, po południu zaś co najwyżej polowania prywatnego,

c) nie dozwalać harców, wyścigów, kursów, zebrań publicznych itp. w niedziele i święta przedpołudniem, co się zaś tyczy pochodów, pozwalać tylko na pochody do kościoła i z kościoła.

W kościele oprócz żołnierzy w ekwipunku wojennym, żaden mężczyzna świecki nie powinien przebywać z głową nakrytą ni z bronią.

Utraciliśmy w roku ostatnim przez śmierć ks. Jubilata Brzostowskiego w Bargłowie, ks. Prob. Wojsza w Białaszewie, ks. Kan. Mieczkowskiego w Łomży, ks. Prał. Włostowskiego w Wąsewie. Tak śp. ks. Brzostowski jak ks. Mieczkowski przeznaczyli pewne sumy na cele dobroczynne. Zmarłych kapłanów polećajmy Bogu przez msze św. i częste modlitwy.

Pewne powikłania testamentarne dają mi powód do ponownego zwrócenia uwagi WW. Duchowieństwa na potrzebę ścisłego zastosowania się do przepisów prawnych przy spisywaniu testamentów.

Ks. Dziekan Chojnowski w Augustowie otrzymał nominację na kanonika honorowego katedralnego Łomżyńskiego a Ks. Mag. św. Teol. Rydzewski na kanonika kolegiaty Sejneńskiej. Inne zmiany na stanowiskach duchownych podały Wiadomości diecezjalne.

Z funduszów dawnego seminarjum Sejneńskiego zdołaliśmy część uratować. Jednakże za dawniejsze lata należałoby odprawić msze św. pro benefactoribus. Proszę zanotować na liście wyłożonej, ile mszy św. kto odprawi.

* * *

Po tych uwagach wstępnych wygłosił ks. Prał. Wądołowski, referat na temat:

Bractwa Matek Chrześcij. pomocą w duszpasterstwie.

Arcybractwa Matek Chrześcijańskich.

Kto pilnie śledzi bieg dziejów ludzkich, ten łatwo spostrzeże, iż pewne zjawiska co jakiś czas powtarzają się niemal w identycznej treści, a nawet poniekąd i formie tak, iż słusznie powiedział Mędrzec Pański, że „nic nowego pod słońcem“.

Kto przygląda się życiu społeczeństw i narodów po wielkich wstrząśnieniach wszechświatowej wojny, ten zauważy, iż przewrotne

hasła rewolucji francuskiej w końcu XVIII wieku nowej jakby nabrały dziś otuchy, że to, co wtedy nie udało się urzeczywistnić, dziś przyoblecze się w szatę realną. Zło znowu na całym froncie podjęło energiczną walkę z dobrem i prowadzi ją coraz zacieklej i intensywniej. Naczelną ze tak powiem ekspozyturą interesów ducha złego na ziemi, powszechnie zwana masonerją, zrzuciwszy przyłbicę, nigdy może nie przejawiała u nas tak aktywnej działalności, jak dzisiaj. Moment wybrała trafny. Ludzkość z jednej strony znękana nieszczęściami wojny, z drugiej znowu rozbita moralnie, jako organizm słaby i chory, najpodatniejszym jest materiałem na żer dla wszelkich gadzin. Rządy, opanowane przez członków łóż Wielkiego Wschodu, jedne świadomie, drugie może nawet nieświadomie popierają tę destrukcyjną robotę wybitnie. Czytając nasze pisma niektóre, znajdziemy na to dowody niezbite. Z jednej strony przedewszystkiem rzuci się nam w oczy dążność do rozbicia wszelkich, nawet nic wspólnego z polityką nie mających organizacyj, a następnie podporządkowanie wszystkich przejawów życia społecznego kierownictwu sfer rządzących. Inicjatywa prywatna nietylko w dziedzinie wychowywania młodego pokolenia, ale nawet w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego jest niejednokrotnie podrywana, utrudniana, nawet dyskredytowana.

Najprzedniejszym celem ataków masonerji jak zawsze tak i dzisiaj jest Kościół św. i jego instytucje. Popiera się więc wydatnie inne wyznania chrześcijańskie, gdy na katolicyzm nakłada się coraz to nowe pęta. Daje się troskliwą opiekę najohydniejszym sektom, byleby osłabić wpływ Kościoła katolickiego. I przyznać musimy, że ta nieczna robota odnosi dość pokaźne sukcesy. Inteligentniejsza część społeczeństwa, mało o tych sprawach myśląca, a od sfer wpływowych mocno uzależniona, można powiedzieć, że już się nie broni, a w części nawet ze względów oportunistycznych przeszła do obozu atakującego. Ostoją zdrowego rozsądku dotąd był zawsze lud wiejski — najbliższy przyrody, a więc i najbliższy Boga. Co się tam dziś dzieje, najlepiej wiedzą Wielcebnii Duszpasterze. I poprawy prędko spodziewać się nie można. Szkoły bowiem początkowe, opanowane w wielkiej części przez elementy niepewne, powoli i systematycznie wsączają w lud wiejski truciznę rozkładową, choć może jeszcze nie wszędzie jawnie. Przeciwwaga duszpasterza, (niestety, bardzo często nie doceniającego swego zadania w szkole), w ciągu dwóch zaledwie godzin

tygodniowych w klasie jest zbyt słaba, aby mogła zneutralizować wpływ ujemny.

Po kilku latach te dzisiejsze dzieci pozakładają sobie rodziny, a jakie one będą? Już myślą o tem wrogowie Boga i Kościoła.

Rodzina — w czasie prześladowań wiary, w czasie długich lat niewoli politycznej, w czasie walk o duszę narodu, była zawsze tą niewzruszoną twierdzą, o którą rozbijały się wszelkie szatańskie pomysły wrogów naszych. I dziś, jeżeli gdzie żarzą się ogniska gorącej wiary i patriotyzmu, rodzinie przede wszystkim to zawdzięczamy.

Otóż na tę instytucję rodziny zwróciła teraz szczególniejszą uwagę masoneria. Wykorzystując w dzisiejszych powojennych czasach chwilowe rozprężenie życia rodzinnego, członkowie łóż masonskich w Polsce w ostatnich czasach z furją prawdziwą zaatakowali samo źródło życia rodzinnego — świętą instytucję małżeństwa. Pisma, broszury, wieczory dyskusyjne, nawet wiece w ruch puszczono, aby przygotować opinię, a przynajmniej oswajać ją z wywrotowymi poglądami na sprawę reformy małżeństwa w tym duchu, aby wyeliminować je z pod wpływu Kościoła i łaski Bożej i uczynić jedynie zwykłym kontraktem kupna—sprzedaży. Gdyby to się udało przeprowadzić przy pomocy bardziej zdemoralizowanego elementu miejskiego, byłaby tem samem utorowana droga i na wieś. A wtedy?.. Jednak wierzymy, że te zakusy jak tyle, tyle innych Stwórca Pan w niwecz obróci. Tak, Bóg uczyni wszystko, co zgodne będzie z Jego Wolą świętą, ale i my coś uczynić przy Jego pomocy musimy. Wszak nas po to powołał do najbliższej służby Swojej, abyśmy byli apostołami Jego sprawy, i rachunku kiedyś z włodarstwa tego zażąda. Wartoby więc zastanowić się nad tem, co nam czynić należy, aby nie zło, lecz dobro zatriumfowało na ziemi.

Roztropny wódz tam swe siły zgromadzi, gdzie nieprzyjacieli najsilniej atakuje. I my więc całą swą uwagę zwrócić powinniśmy w dobie obecnej na ten dział tak niezmiernie ważny, a przez wroga zagrożony t. j. na rodzinę. Już wiekopomnej sławy papież Leon XIII zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, zagrażające od nowych prądów rodzinie i w tym celu powołał do życia Stowarzyszenie Rodziny Chrześcijańskiej. Następcy Jego na Stolicy Piotrowej nie mniej potężnym nawołują głosem, aby ci, którzy mają pieczę nad duszami krwią Chrystusową odkupionemi, gorliwie strzegli świętości ogniska domowego. Nakazują uroczyście poświęcać rodziny Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, aby stamtąd mogły one czerpać

niezbędne dla siebie ciepło, moc i energję, spoidła w bojowaniu życiowem. Posłuszni tym wskazaniom biskupi, duszpasterze i pisarze kościelni coraz częściej zabierają głos w tej nader ważnej dla wiary św. i Kościoła sprawie. I słusznie, rodzina—dzieło par excellence Boże—Bożem musi nazawsze pozostać, a nasze zadanie—takiem je przy pomocy Bożej utrzymać. A którądy najbliższa do tego wiedzie droga? Odpowiadam bez wahania—przez kobietę.

Kobieta, choć z natury słabsza od mężczyzny pod względem fizycznym, silniejszą jest od niego pod względem moralnym. Prawnie mężczyzna winien rozkazywać kobiecie („sub viri potestate eris et ipse dominabitur tui (Gen. III.), ale w rzeczywistości kobieta nakłania zawsze w końcu mężczyznę do swej woli, a nawet do swoich zachcianek, choćby ten był tak doskonałym jak Adam, tak silnym jak Samson, tak pobożnym jak Dawid, tak mądrym jak Salomon, a nawet tak okrutnym jak Holofernes. Jeżeli nawet niekiedy mężczyźni są istnymi tyranami swych żon, to zdarza się to zwykle wtedy, kiedy grzeszna i haniebna namiętność wkłada na nich jarzmo innych kobiet, których stają się niewolnikami.

Pismo św. zaznaczyło w sposób bardzo jasny i silny tę niezmierną, groźną władzę moralną kobiety nad mężczyzną. Oto, co czytamy w tym boskim kodeksie:

„Mężczyzna złym jest tylko przez złość kobiety”. (Ekkł. XLII).

„Mniej jest niebezpiecznie znaleźć się z lwem lub z wilkiem, niż mieszkać w jednym domu ze złą kobietą” (Ekkł. XXV).

„Kobieta wielu zraniła i powaliła najsilniejszych mężczyzn”, (Przysł. VII)

Księga Król. III roz. XI mówi, że serce Salomona zostało sprowianem przez kobiety”.

I wiele innych podobnych myśli moglibyśmy przytoczyć.

Ale wedle tego samego boskiego kodeksu religijna i uczciwa kobieta jest równie potężną w dobrem, jak bezbożna i nieobyczajna w złości.

„Dobroć kobiety, mówi znowu Pismo św., czyni mężczyznę dobrym, a przez to samo zapewnia mu szczęście”. (Ekkł. XXVI).

„Piękność kobiety uczciwej rozwesela i ozdabia dom jej, jak wschodzące słońce rozwesela i ozdabia świat. Jest to lampa postawiona na świętym świeczniku i promieniejąca wokoło”. (Tamże).

„Mężczyzna, który znajduje dobrą kobietę, znajduje skarb, który wywoła radość Pana”. (Przysłow. XVIII.)

Oto czem jest kobieta według tego czy jest dobra czy zła, pobożna czy bezbożna. Można o niej powiedzieć, co powiedziano o języku: „nie ma nic gorszego i nic lepszego”. Jest potworem, kiedy nie jest aniołem.

To samo, co Pismo św. tak silnie podkreśla, uznawali już i starożytni myśliciele, światła wiary pozbawieni. Horacy w III księdze swych pieśni tak woła do swych rodaków: „nic na to nie poradzicie, nie unikniecie wielkich klęsk, które wiszą nad wami, Rzym jest zgubiony dlatego, że kobieta jest w nim zepsuta”.

Otóż, jeżeli taką jest moc moralna kobiety, to śmiało powiedzieć możemy, że jest ona wszystkim w rodzinie, wszystkim w społeczeństwie. Św. Tomasz słusznie zauważył, że podstawa rodziny i społeczeństwa święta instytucja małżeństwa, po łacinie zowie się *matrimonium* dlatego, że się głównie do matki odnosi; *matrimonium—quasi matris munium*, to jest, że rodzina streszcza się przeważnie w kobiecie, kobieta stanowi jej szczęście lub niedolę i że ona jest narzędziem, potężną dźwignią jej moralności lub zepsucia. Zatem rodzina jest tem, czem ją czyni kobieta, wiernem tylko zwierciadłem jej zalet lub wad, jej cnót lub przywar; a stąd i społeczeństwo, które jest zbiorem rodzin, podlegające jednemu naczelnikowi, jest tem, czem je uczynią kobiety.

Jeżeli byśmy chcieli szukać na to dowodów, to rzućmy choćby pobieżnie okiem na dzieje naszego św. Kościoła. Niezliczone błędy i herezje, które w szeregu wieków rwały nieszytą szatę Zbawicielową, powodzenie swe zawdzięczały prawie wyłącznie kobietom. Mężczyźni wprawdzie dawali tym błędom początek, ale trwałość, i powodzenie zapewniały im kobiety. Już św. Paweł w liście do Tymoteusza (II r. III) stwierdza, że pierwsi kacerze chrześcijaństwa usiłowali przyciągać i pozyskać dla sekty wszystkie kobiecinę, które tylko zwabić mogli: próżne, lekkie, bezwstydne, obarczone grzechami i posługiwali się niemi, aby rozpowszechnić i ustalić w rodzinach swe nieszczęsne nauki: „*Qui penetrant domus et captivas ducunt mulierculas oneratas peccatis, quae ducuntur vanis desideriis etc*”. A dalsze dzieje herezji tylko potwierdzają to samo. Arjanizm, nestorjanizm, eutychnizm—rozpowszechniały się tylko wtedy, gdy zdołały pozyskać protektorat Bazyliny, matki godnej Juljusza Apostaty Eudoksji, Teodory. A luteranizm, kalwinizm, anglikanizm, jansenizm czy innemi rozwijały się drogami? nawet, rodzimy nasz a haniebny marjawityzm czy nie Kozłowskiej zawdzięcza swoje istnienie? Bez wahania powiedzieć mogą: nawróćmy marja-

witki, a marjawici sami do Kościoła św. powrócą.—Słowem oplakane dzieje przewierstwa w raju powtarzały się przez tysiące lat i powtarzać się będą. Szatan, przybierający postać węża lub mężczyzny, wynajduje błąd, a Ewa, kobieta, jedna mu zwolenników, rozpowszechnia go i ustala.

Ale z drugiej strony też historia nas uczy, że i w dziedzinie prawdy bożej kobiety odegrały pierwszorzędną rolę.

Jeżeli sięgniemy do czasów Chrystusa Pana i Apostołów, to karty ewangelji św. i listów apostoelskich dostarczą nam licznych dowodów, z jaką gorliwością i poświęceniem się kobieta apostołowała dobrą nowinę. Spójrzmy choćby na kalwaryjską drogę: kto z odwagą towarzyszy Zbawcy na Golgotę i tam pozostaje aż do spełnienia krwawej ofiary? nie mężczyźni, którzy z tchórzostwa kryli się po kątach, ale kobiety. W czyich domach odbywają się tajemnie schadzki pierwszych wyznawców Chrystusowych w Jerozolimie i innych miastach tak Wschodu jak Zachodu?—w domach wdów lub panien. Te tylko nie obawiały się narażać siebie i swego majątku na prześladowania i konfiskaty. Kto w czasie okrutnych prześladowań przedzierał się przez liczne straże do więzień, aby zachęcić chwiejnych do wytrwałości w wierze i budzić w sercach otuchę chwalebego zwycięstwa? Oto kobiety, matki, siostry, córki!

Otwórzmy św. martyrologium, a przekonamy się, jak wiele słaba fizycznie płeć dała niebu bohaterek-męczenniczek i to w wieku najmłodszym nawet. A jeżeli chodzi o nawracanie, to ciche apostolstwo pierwszej kobiety chrześcijanki nie mniej pewno przysporzyło wyznawców Chrystusowi Panu, niż pomoc najgłośniejszych nawet mężów apostoelskich. A i później czy inaczej się działo? Do nawrócenia choćby Francji, Polski, Litwy i wielu, wielu innych krajów Opatrzność powołała także kobiety. Doprawdy, gdy tak głębiej wnikamy w dzieje zbawienia, to łatwo spostrzegamy, że Bóg Wszechmocny, jak kiedyś dopuścił upadek ludzi przez kobietę, tak chce w swej ekonomji Bożej, aby przy wybitnie czynnym współdziałaniu kobiety niebo zapełniało się mieszkańcami.

Święte modlitwy, pokuty i umartwienia licznych zastępów zakonnic, służbie Bożej poświęconych, pełne ofiarności, poświęcenia dla bliźnich pielęgniarek i wychowawczyń, niezrównane bohaterstwo milionowych rzesz żon, wdów i matek w codziennej niepozornej, lecz ciężkiej, odpowiedzialnej pracy są strumieniami niebie-

skiem, któremi łaski Boże na biedną grzeszną ludzkość z nieba spływają.

Zważywszy to wszystko, (cośmy dotąd powiedzieli), łatwo zrozumieemy, dlaczego to wszyscy wielcy przedstawiciele św. naszej wiary tak zawsze poważnie zajmowali się kobietą.

Św. Paweł, ten pierwszy a szczytny tłumacz myśli swego Mistrza i Pana, we wszystkich swoich listach ze szczególnem zajęciem mówi o kobiecie. Towarzyszy jej jako dziewicy małżonce i wdowie, naucza ją obowiązków oraz cnót, które spełniać winna; niebezpieczeństw, których unikać jej należy; sposobów, jakimi uświęcić może siebie i innych oraz zbudować Kościół w tych trzech swoich stanach. Niemal ze równem staraniem, troską i gorliwością otacza wierną niewiastę, co biskupa, bo istotnie kobieta katolicka jest niejako biskupem rodziny i winna tem być dla niej, czem jest biskup dla swojego Kościoła.

W ślady św. Apostołów narodów wstępują całe szeregi Ojców i pisarzy kościelnych, wśród których niema chyba takiego, coby nie poświęcił kobiecie choćby części swych prac pisarskich. Ale ze szczególniejszą gorliwością traktują zadanie kobiety katolickiej wielcy Doktorowie Kościoła św. św. Ambroży i Augustyn, a zwłaszcza św. Hieronim. Wielki ten twórca pierwszej dla niewiast szkoły chrześcijańskiej na wzór św. Pawła towarzyszy kobiecie katolickiej we wszystkich stanach, w których znaleźć się może i udziela jej najważniejszych przestrog, kreśli najpewniejsze przepisy, wskazuje najdoskonalsze praktyki, za pomocą których wznieśćby się mogła ponad świat i ponad siebie samą, wydoskonalić się, uświęcić i pozostać wierną Bogu i obowiązkom. I tak nauczał *dziewicę* w słynnym liście do św. Eustochji, *wdowę*—do Furji i św. Salwiny, a *zamężną niewiastę i matkę* w niezrównanym wprost liście do Lety o wychowaniu jej córki. Ze względu na te prace można śmiało uważać św. Hieronima za klasycznego Apostoła, nauczyciela i pedagoga kobiety wedle Ewangelji.

Wśród ostatnich Doktorów Kościoła bezspornie na pierwszym miejscu w tej materji postawić należy Wielkiego Biskupa Genewy. Jego rozprawa „O pobożności życia“ (Filotea) ta perła piśmiennictwa ascetycznego, poświęcona jest prawie wyłącznie kobiecie i zdaje się nie mieć innego celu, jak wskazać jej, żyjącej w świecie, ścieżkę zarówno łatwą jak pewną, którąby dojść mogła do wyżyn świętości i doskonałości chrześcijańskiej. Jasny, prosty, popularny wprost sposób ujęcia tak wzniosłego przedmiotu pozwala posługiwać się

tem niezrównanem dziełkiem nawet w środowisku najmniej inteligentnem. Z każdego rozdziału tej złotej książeczki tchnie to głębokie przekonanie świętego autora, że najskuteczniejszym środkiem rozwoju niebiańskiego kwiatu pobożności na błotnistym gruncie świata jest zaszczepienie go naprzód w sercu kobiety. Nawróć kobietę, zda się wołać ten św. Doktor, a już tem samem dokonasz trzech czwartych nawrócenia mężczyzny, bo niepodobna, aby mężczyzna nie stał się pobożnym, skoro kobieta jest szczerze i silnie pobożną.

W myśl tych wskazań Ojców i pisarzy Kościoła św. i Najdosłojniejszy nasz Pasterz w trosce o zbawienie dusz, sobie przez Opatrzność powierzonych, pragnie zwrócić uwagę diecezjalnego duchowieństwa na ten najważniejszy środek naprawy smutnego stanu moralnego w społeczeństwie powojennem, mianowicie na zajęcie się w szczególniejszy sposób kobietą, zwłaszcza kobietą—matką. Aby celu tego dopiąć, pragnie, aby w każdej parafji założono i szczególniejszą opieką otoczono arcybractwa matek chrześcijańskich. Matka to potęga moralna, której nic oprzeć się nie zdoła. Mężczyzna tak pod względem fizycznym jak moralnym jest takim, jakim go uczyni kobieta. Ta sama matka, która daje mu życie ciała krwią swoją, daje mu życie ducha słowy swemi. Ta sama matka, która uczy go poznawać ojca doczesnego, uczy go również poznawać Ojca niebieskiego: pierwsze objawienie istnienia Boga i Jego przymiotów; Jezusa Chrystusa i Jego tajemnic, człowieka i jego pochodzenia, bytowania i przeznaczenia; Kościoła i jego sakramentów; obrzędów religijnych i ich praktyki; moralności i jej obowiązków—dokonywa się wobec dziecka jedynie przez matkę. Matka jest jego pierwszym kaznodzieją, pierwszym apostołem, pierwszym ewangelistą, który oświeca rozwijający się jego rozum, przyzwyczajają do cnót przez chrzest św. nabytych, uczy wierzyć w Boga, żywić nadzieję w Jego miłosierdzie, kochać Jego dobroć, nazywać Go Ojcem, czcić Jego Majestat, drżeć przed sprawiedliwością, wzywać Go modlitwą, spełniać Jego wolę, oczekiwać Jego nagród.

Oto dlaczego, dbając o dobro dusz sobie powierzonych, duszpasterz musi dbać o to, aby mieć dobre w swej parafji matki.

Arcybractwo Matek Chrześcijańskich—jako związek religijny powstało w mieście Lille w północnej Francji. Około roku 1850 kilka religijnych matek zobowiązało się do wspólnych za siebie i ze sobą modlitw „aby uprosić łaskę dobrego wychowania i błogosławieństwo Boże dla dzieci i całej rodziny”.

Odmawiały więc codziennie pewną w tej intencji modlitwę i częściej przystępowały do sakramentów świętych. Widocznie podobały się Bogu te praktyki, bo za Jego łaską wkrótce związek rozszerzył się niemal w całej Francji. W r. 1855 papież Pius IX wyniósł ten związek do godności arcybractwa i obdarzył go licznymi odpustami. Dziś arcybractwo matek chrześcijańskich jest potężną organizacją, znaną prawie na całej kuli ziemskiej i liczącą ponad 300.000 zorganizowanych matek.

W Polsce arcybr. matek chrześcijańskich znane jest od r. 1889, kiedy to zostało erygowane przy kościele po dominikańskim w Poznaniu, a za rządów arcybiskupa Stablewskiego zostało wprowadzone we wszystkich parafjach archidiecezji Gnieźnieńsko-poznańskiej.

Cel i zadanie arcybractwa matek chrześcijańskich określa jasno ustawa, a jest to: a) pouczanie matek o sposobach prowadzenia dzieci, b) pobudzanie do modlitwy o łaski Boże dla swej rodziny. Przez „pouczanie” rozumieć należy nie tylko wygłaszanie nauk przez Dyrektora arcybractwa, ale również wzajemne udzielanie sobie przez matki spostrzeżeń, wskazówek i rad w dziedzinie wychowania dzieci oraz zaznajamianie się z odpowiednią literaturą tego przedmiotu.

Przez słowa „pobudzanie do modlitwy” ustawa wprowadza arcybractwo w orbitę życia nadprzyrodzonego, jako podstawy rozwoju duszy dziecka, nadaje charakter religijny związkowi i zapewnia mu pomoc skuteczną od „Dawcy wszelkiego dobra”.

Cel ten stara się arcybractwo osiągnąć przez: 1. wspólność modlitwy matek zrzeszonych, 2. przez częste przystępowanie do sakramentów św., jako źródła łask Bożych i pozyskiwanie odpustów, 3. przez dobre uczynki, a przede wszystkim uczynki miłosierne względem sióstr arcybractwa i dziatwy i wreszcie 4. przez nauki i zachęty na zebraniach i nabożeństwach brackich, pobożne i wychowawcze książki, katolickie pisma, odczyty itp.

Arcybractwo matek chrześcijańskich w diecezji naszej już jest staraniem Jego Eksc. aggregowane w macierzystem arcybractwa przy kościele św. Augustyna w Rzymie.

Członkiem arcybractwa może być każda niewiasta zamężna lub wdowa, choćby bezdzietna, wiodąca nienaganne życie chrześcijańskie. Przyjęcia dokonywa Dyrektor lub jego zastępca uroczysto w kościele i zapisuje członków do odpowiedniej książki brackiej oraz wręcza kwotę wpisową. Zapisanie do książki jest nieodzow-

nym warunkiem korzystania z łask i odpustów przez Stolicę św. nadanych.

O b o w i ą z k i.

Matki są obowiązane :

1. odmawiać codziennie te modlitwy, które się odmawia na końcu wspólnych zebrań.

2. przystępować często do sakramentów św.

3. brać udział w każdym zebraniu bractwem, zebrania odbywają się co miesiąc o ile możliwości w dniu stałym. Raz w roku odbywa się walne zebranie wszystkich członków, na którym zarząd składa szczegółowe sprawozdanie z całorocznej działalności.

4. wreszcie zrzeszenie obowiązane są wspierać się wzajemnie tak pod względem duchowym jak i materialnym czyli spełniać uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała, a więc w rzeczywistości i wspierać biedniejsze matki w potrzebie, w chorobie, połoгу; opiekować się biednymi dziećmi, zwłaszcza przez rodziców pod względem religijnym zaniedbanymi, opiekować się matkami niemoralnymi i ich córkami i sprowadzać je na drogę cnoty i moralności; kiedy umrze która matka w bractwie, towarzyszyć jej na miejsce wiecznego spoczynku, pamiętać w modlitwach o jej duszy i zaopiekować się pozostałymi sierotami.

Jak przystąpić do założenia arcybractwa matek chrześcijańskich w parafji?

1. Przedewszystkiem uzyskać zezwolenie Ordynarjatu.

2. Należycie zaznajomić się z ustawą arcybractwa, rozważyć dobrze miejscowe warunki i potrzeby pod tym względem, wreszcie przygotować szczegółowy plan działania. Znakomitą pomocą w tej pracy będzie dziełko pod tyt. „Matka chrześcijańska“ — przewodnik dla arcybr. matek chrześcijańskich, wydanie księgarni św. Wojciecha w Poznaniu oraz nauki, które wkrótce ukażą się na półkach księgarskich.

3. przygotować potrzebne książki, egzemplarze ustawy, karty wpisowe itd.

4. Upatrzyć sobie w parafji pewną ilość matek gorliwszych, obrotniejszych, inteligentniejszych, najbardziej uzdolnionych do pracy propagatorskiej — najlepiej dwie, trzy w każdej wiosce t. zw. ośrodki promieniujące.

5. Te matki (jakby założycielki) należycie uświadomić w sprawach arcybractwa.

6. Gdy już odpowiednia ilość matek się zbierze (nie dbać o wielką ilość na początek, ale o jakość) wygłosić o ustawie arcybractwa szczegółowy referat i po nim wyznaczyć dzień do zapisów.

7. W tym oznaczonym dniu urządzić wpisy do arcybractwa w kościele uroczyście, a następnie na zebraniu wyznaczyć szczegółową pracę, choćby niewielką, na przyszły miesiąc. Może to być np. czuwanie, aby nie karać dzieci w złości, troskliwsza opieka nad dorastającą zwłaszcza młodzieżą wieczorami letniemi, unikanie kłótni z mężem przy dzieciach, wspólne odmawianie głośno wieczornego pacierza itd. Nie przedsiębrać wiele, ale żądać natomiast po miesiącu szczegółowego sprawozdania z przeprowadzonej praktyki.

8. Wreszcie nie przyjmować byle kogo do arcybractwa. Wiele jest zwłaszcza po wsiach takich kobiet, co to gotowe są należeć do wszystkich związków religijnych, jakie istnieją na świecie, ale o obowiązkach nie pomyślą, — takie osoby są niepotrzebnym, a nawet szkodliwym balastem. Najlepiej mieć na razie mały oddział, ale dobrze zorganizowany, sprężyste prowadzony, a napewno wszystkie jednostki lepsze prędzej czy później zabiegać będą, aby je do związku takiego przyjęto.

Gdy duszpasterz będzie miał w swych rękach matki, a przez nie rodziny, nie będzie potrzebował się obawiać owych wilków w owczej skórze, które wpadają do owczarni jego i wrywają im powierzone owieczki. Przez matki duszpasterz będzie znał doskonale moralny stan swych parafjan i bez trudu będzie mógł zastosować zawsze odpowiednie środki do utrzymania dusz krwią Chrystusową odkupionych przy św. wierze i Kościele.

Referat o akcji dobroczynnej

Bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz miłosierny jest—św. Łukasz VI w. 36.

Każdy kapłan katolicki natychmiast po otrzymaniu święceń kapłańskich na zew swego Mistrza Jezusa:

„Idź, nauczaj” idzie i naucza.

Naucza na ambonie, w konfesjonale, przy ołtarzu, przy sprawowaniu sakramentów św.; naucza każdym postępowaniem swoim i każdym zachowaniem się swoim.

A moc i skutek nauczania kapłańskiego w zupełności zależne są od czynu jego, a szczególnie czynu miłosiernego. „Miłosierdzie i prawda spotkały się” — ps. 84. w. 11.

Jezus, nasz Mistrz, przeszedł świat, nauczając, odkupując i dobrze czyniąc — Dz. Apost 10 w. 38.

To znaczy: nauczał nieumiejętnych, odpuszczał grzechy, leczył chorych, pocieszał strapionych, karmił głodnych i pomagał ubogim i uciśnionym.

To samo czyni od swego początku i Kościół katolicki, jako tenże Chrystus, naucza, zbawia i dobrze czyni.

Nauczanie, zbawianie i dobroczynność to są trzy istotne i nierozłączne części dzieła Jezusa, a więc bez miłosierdzia niema dzieła Chrystusowego.

Jakkolwiek w żydostwie jeszcze, a nawet i w pogaństwie spotykamy pewne objawy dobroczynności, jednak dopiero chrześcijaństwo rozwinęło ją do właściwych rozmiarów i pielęgnowało z szczególną pieczołowitością.

Apostołowie, zapaleni miłosierdziem Jezusa, widząc nędzę pierwszych chrześcijan, zaopiekowali się nimi.

Św. Paweł, wielki organizator Kościoła katolickiego, był zarazem i organizatorem działalności charytatywnej. Nakazywał poszczególnym gminom składać ofiary i te przysyłał ubogim chrześcijanom w Jerozolimie.

W pierwszych gminach chrześcijańskich biskupi i kapłani na czele z papieżem i przy pomocy diakonów organizowali i prowadzili dobroczynność.

Wytworzył się też i urząd specjalny diakonis, których obowiązkiem było odwiedzać, pielęgnować i zaopatrywać ubogich i chorych.

Składano w tym celu specjalne daniny, a także wierni nieśli w ofierze część swego mienia, niekiedy nawet i całość na potrzeby ubogich.

Kościół w każdym użytkowaniu swego majątku miał zawsze na względzie interesy ubogich.

Istnieją pod tym względem od najdawniejszych czasów niezliczone przepisy prawa kanonicznego, postanowienia soborów i synodów, dekrety papieży, zalecenia biskupów i mężów świętych.

Codex Juris Canonici wyraźnie nakłada na każdego proboszcza obowiązek popierania i zakładania dzieł miłosierdzia w swej parafii.

„Parochus diligenter advigilet, ut in sua paroecia opera caritatis foveat aut instituat” Can. 469.

Słowem dobroczynność jest wprost zrosnięta z każdą kartą dziejów Kościoła katolickiego.

Nic więc dziwnego, że już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa działalność dobroczynna Kościoła stała się powszechną i wszechstronną, a w wiekach średnich i dzisiejszych doczekała się rozkwitu. Nie sposób też wyliczyć instytucyj dobroczynnych, powołanych do życia, utrzymywanych i zarządzanych przez Kościół.

Powstały liczne zakony, zgromadzenia i bractwa męskie i żeńskie, które w całości poświęcają się ubogim.

A owoce ich dobroczynności, to tysiące szpitali, schronisk dla starców, przytułków dla niemowląt i sierot i opiekowanie się milionami ubogich.

I owszem dobroczynność dzisiejsza całego świata, nawet poza Kościołem katolickim i dzisiejsza opieka społeczna państwowa, to owoc także miłosierdzia katolickiego, bo z niego bierze swój początek.

Tylko na glebie dobroczynności katolickiej mogły wyrosnąć takie precudne, niebiańskie kwiaty miłosiernych świętych, jak św. Franciszek z Asyżu, św. Wincenty à Paulo, papież Pius X. O tym ostatnim czytamy, że często, nim został papieżem, rozmawiał z ubogimi na drogach, słuchał ich żalów, łagodził wszelkie ich troski; wszystko, co miał, rozdawał ubogim, i ci mieli u niego pierwszeństwo przed krewnymi; aby pomóc ubogim, sprzedał swego konia i zastawił swój pierścień. Skoro tylko otrzymał pieniądze, zaraz rozdał je ubogim.

Dobroczynność jest integralną częścią naszego Kościoła, i dlatego też nie może on nie prowadzić dzieła miłosierdzia. Dzisiaj świat bezbożny i antykatolicki chciałby w tym wypadku zastąpić Kościół i celowo wrywa tę robotę z rąk Kościoła.

Nie żałuje kapitałów na cele humanitarne i z wielkim wysiłkiem dąży do tego momentu, kiedy mógłby powiedzieć światu całemu to, co niegdyś francuscy studenci bezwyznaniowcy powiedzieli Ozanamowi w Paryżu: „A wy, co się chwalicie, że jesteście katolikami, cóż czynicie? Gdzież są uczynki, któreby dowodziły waszej wiary i nas nakłoniły do jej poszanowania i przyjęcia? Iacie słusność, mówiąc o przeszłości, chrześcijaństwo dawniej czyniło cuda, ale teraz jest martwe”!

Jesteśmy spokojni: Kościół katolicki jest instytucją Boską, wiecznie żywą i zawsze czynić będzie dobrze. Jego miłosierdzia nigdy nie zastąpi żaden humanitaryzm, przeważnie bezduszny.

Rozumieją to nawet inowiercy i bezwyznaniowcy.

Kiedy w Niemczech rozszalała tak zwana walka kulturalna, kiedy wypędzano stamtąd kapłanów katolickich i kiedy zamierzano wypędzić także z kraju i siostry miłosierdzia, wówczas na posiedzeniu gabinetu oświadczył minister wojny, Kamecke: „bez sióstr miłosierdzia nie odważę się poprowadzić żadnej wojny”. I siostry pozostały.

Nawet bezbożna Francja po swej rewolucji uchwaliła, że nie należy usuwać sióstr miłosierdzia, ponieważ doświadczenie poucza, że siostry działały wszędzie dla dobra cierpiącej ludzkości. Ale o co nam głównie chodzi?

Oto, że dzisiaj każdy proboszcz w swojej parafji powinien prowadzić dzieło miłosierdzia, każdy kapłan katolicki musi być miłosierny i to w myśl Jezusa: „Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest”.

Ubogich mieliśmy zawsze, ale obecnie zastępy ich zwiększają się szybko, a powodem tego niezwykle warunki życia na całym świecie, a osobliwie u nas w Polsce.

Wojna wielu ludzi zamożnych uczyniła ubogimi; ludność Polski, dzięki milionom przybyłych Polaków i obcych z Rosji, Niemiec i Ameryki, wzrosła, a i naturalny jej rozrost jest też wielki; niski poziom kultury rolnej, mało jeszcze rozwinięty przemysł i handel polski nie dają wszystkim pracy i środków utrzymania; a materializm, nowoczesny poganizm, a co za nim idzie, ogólny pęd do używania niszczy w sercach zamożniejszych uczucia miłosierdzia względem ubogich.

Stąd dzisiaj z każdym dniem pomnaża się liczba ubogich, głodnych, obdartych i niezadowolonych.

Pamiętać także należy, że tuż, obok Polski, leży potężny smok, bolszewizm rosyjski; pożera on i trawi całą i bogatą Rosję, czyha w pierwszym rzędzie na Polskę; sam nędzarz moralny i materialny udaje bogacza i wszystkim biednym i niezadowolonym obiecuje złote góry i raj ziemski, a właściwie całą siłą prze do rewolucji powszechnej, czyli do zagłady całej ludzkości.

Takie więc warunki życia naszego i niebezpieczeństwo dla Kościoła i Ojczyzny zmuszają nas, ażebyśmy bez zwłoki energicznie zabrali się do dzieła miłosierdzia.

A jak?

Dzisiaj już nie wystarczy, ażebyśmy tylko sami byli miłośnierni, nie wystarczy samym zebrać dla ubogich, jak robił św. Franciszek z Asyżu, powinniśmy wzorować się na św. Wincentym à Paulo to jest dzieła miłosierdzia organizować i je prowadzić.

Jak wogóle dzisiejsze duszpasterstwo bez organizacji jest nie do pomyślenia, tak również i miłosierdzie musi być zorganizowane.

Wzory, sposoby tej organizacji możemy i winniśmy czerpać z sumy miłosierdzia św. Wincentego à Paulo (dzieła teologiczne św. Tomasza z Akwinu nazywamy sumą wiary, a dzieła dobroczynne św. Wincentego à Paulo nazywamy sumą miłosierdzia). Zakładajmy w każdej parafji stowarzyszenie mężczyzn lub niewiast miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Św. Wincenty à Paulo tę rolę djakonów z pierwszych wieków chrześcijańskich przelał przede wszystkim na niewiastę katolicką.

W naszych dzisiejszych warunkach łatwiej założyć dobroczynne Towarzystwo żeńskie.

W mieście zawsze znajdzie się kilka, kilkanaście dobrych, miłosiernych pań. Należy je zorganizować, wybrać zarząd, t. j. przewodniczącą, sekretarkę i skarbniczkę. Proboszcz jest zwykle dyrektorem.

Da się to samo zrobić i na wsi; znajdziemy tam pewne grono niewiast chętniejszych i z nich stworzymy to stowarzyszenie miłosierdzia.

Wielką pomocą przy zbieraniu ofiar służyć nam może tercjarstwo parafjalne, dobrze w duchu czynu miłosiernego prowadzone.

Powinniśmy zakładać i prowadzić dzieło miłosierdzia w każdej nawet najzamożniejszej wiejskiej parafji, gdyż znajdują się i tam biedni, którym trzeba pomagać. Z wiejskich dosyć zamożnych parafji bez przerwy otrzymujemy wieści, że tam dzieci biednych rodziców nie uczęszczają do szkoły z braku ubrania.

A dzisiaj miasta, nawet miasteczka, tyle mają nędzy, że jej same zaradzić nie mogą.

Idźmy za przykładem św. Pawła, zbierajmy ofiary i przesyłajmy je ubogim w miastach.

Zorganizowanie Stowarzyszeń Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w całej naszej diecezji z centralą w Łomży, któraby szafowała zbywającymi ofiarami z wiejskich parafji, napewno dałoby wspaniałe rezultaty.

To towarzystwo dobroczynne byłoby także zaczątkiem apostołstwa świeckiego, tak dzisiaj zalecanego przez Ojca św. Piusa XI.

Prowadzenie dobroczynności ma i swoje trudności, szczególnie u nas. Potrzebuje ono dużo ostrożności, roztropności i umiejętności, ażeby miłosierdziem nie obniżyć pracowitości i poczucia szlachetnego honoru naszego społeczeństwa.

Łatwiej jest zebrać ofiary, aniżeli je dobrze rozdać. Najmniejsze zapomogi ściągają całe masy niekoniecznie potrzebujących pomocy społecznej.

Musimy przeto uświadamiać takich ubogich, że przez jałmużnę zaciągają oni dług wdzięczności względem swych dobrodziejów, a także w razie zmiany ich warunków życia na lepsze obowiązek zwrotu otrzymanej jałmużny na rzecz biednych.

Bez względu jednak na trudności dzieło miłosierdzia w każdej parafji prowadzić musimy, a przez to w wielkiej mierze przyczynimy się do rozwiązania trudnych dzisiejszych zagadnień społecznych, a nauczanie nasze, połączone z czynnem miłosierdziem w tych czasach, przesyconych niewiarą i niemoralnością, stanie się wymowną i przekonywującą apologją przeciw bezbożnym i wywrotowcom i wtedy tylko spełnimy w całości ten nakaz naszego Mistrza Jezusa: „Idźcie i nauczajcie” i bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz miłosierny jest!

Ks. kanonik Chojnowski.

Referat o Akcji katolickiej

Mówi się ostatnimi czasy bardzo dużo o obniżeniu się poziomu moralnego w społeczeństwie powojennem. I słusznie, bo wojna, zrujnowawszy porządek polityczny i ekonomiczny, uczyniła wielkie spustoszenia w dziedzinie moralnej, rozpętała wszystkie namiętności ludzkie, którym powojenny duch czasu dostarcza obfitego żeru w dancingach, kabaretach, w „lekkiej muzyce”, w alkoholu, w wyuzdanej pornografji, docierającej do najszerzych warstw społecznych w formie tanich napozór niewinnych wydawnictw. Jeszcze starsze pokolenie przedwojenne raczej siłą jakiegoś zbawionego atawizmu, niż konsekwentnego rozumowania ciąży ku Kościołowi katolickiemu i ku jego nauce. Ale pokolenie, które wśród pożogi wojennej dojrzało, i dziś stało do pracy w atmosferze używania, w atmosferze nawskroś przepojonej dźwiękami pogańskiej muzyki i pogańskiej moralności, usiłuje wyprzeć z rodziny, ze szkoły, z polityki, wogóle z życia elementarne zasady moralności chrześcijańskiej.

Do walki z tym niemoralnym dzisiejszym duchem czasu nawołuje Kościół katolicki. Pole do pracy jest bardzo wielkie, lecz niestety robotników jak zwykle mało, aby można było dotrzeć do każdej rodziny, do każdej szkoły, do każdej komórki organizacji państwowej. Musi się więc Kościół posługiwać siłami świeckich katolików, którzyby wspólnie z nim, lecz pod jego kierownictwem, utworzyli „*aciem bene ordinatam*”, — zwarte kadry bojowników, gotowych walczyć pod sztandarem Chrystusa-Króla o istotne zadania ludzkości. Aby wyszkolić tych apostołów świeckich, którzyby na wszelkich posterunkach życia społecznego dzielnie bronili zasad Chrystusowych, trzeba utworzyć organizacje katolickie, obejmujące tak młodsze, jak i starsze pokolenie. Otóż na określenie tego ruchu organizacyjnego katolickiego, zmierzającego do odrodzenia ludzkości według zasad Chrystusowych, przyjęła się nazwa *Akcja Katolicka*.

Akcja kat. nie jest czemś przedtem w życiu Kościoła katolickiego nieznanem. Owszem znaną ona była już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Już apostołom pomagały organizacje i wiele pojedynczych osób, o których czyni wzmianki św. Paweł apostoł w swych listach. W późniejszym rozwoju Kościoła była prowadzona ta akcja z większym lub mniejszym zapałem i energią zależnie od okoliczności miejsca i czasu, jak również i od tego zelus Domini, którym byli pożerani ci, co tę pracę Bożą prowadzili.

Silniejszym tętnem zaczęła bić Akcja Katol. za czasów papieża Leona XIII, zwłaszcza za wydania encykliki „*Rerum novarum*” (15/V. 1891). Jednak Akcja Katol. wieku 19-go, a nawet początków 20-go, zmierzała przede wszystkim do wyrobienia katolickiego światopoglądu na kwestję społeczną. Była to paląca potrzeba ówczesna, gdyż wszechwładnie panujący liberalizm ekonomiczny, mając prawie nieograniczoną władzę nad wytwórczością, powodował nadmierną pauperyzację sfer pracujących.

Natomiast Akcja Kat. powojenna ma nieco odmienny charakter, gdyż niemal wyłączną jej dziedziną jest ożywienie życia religijnego w myśl tych głębokich słów Ch-sa Pana: „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego”... (Mt. 6, 33).

Królestwo Boże, które na ziemi reprezentuje Kościół katol., żyje i żyć powinno nietylko samo w sobie zamknięte, lecz także ma za zadanie przenikać wszelkie społeczności ludzkie, — rodzinę, naród, państwo, — i wszystkie objawy życia tych społeczności —

a więc szkołę, prawo, prasę, moralność publiczną, życie gospodarcze, społeczne i polityczne.

Ponieważ w ostatnich czasach powstały silne prądy, które dążą do wyrugowania Chrystusa Pana i Jego wpływu z tych społeczności i ich życia, przeto papież ostatnich lat przedwojennych i w czasie wojny wołają silnym głosem ze stolicy Piotrowej „Instaurare omnia in Christo”. To hasło podjął na nowo po wojnie papież Pius XI, rzucając znękanym i zrujnowanym straszną wojną narodom tak bardzo pożądane hasło — Pax, pokój, — ale Pax Christi in regno Christi. Bo tylko taki pokój zawarty i przestrzegany, zdoła odnowić życie prywatne i publiczne, aby cały świat stał się regnum Christi, w którym ludzkość może osiągnąć prawdziwy pokój — Pax Christi.

Pax Christi jest to epokowe zadanie dzisiejszych czasów.

W tym właśnie celu stworzono Akcję Kat. w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Ma ona znowu wnieść Chrystusa w życie społeczne, ma przeprowadzić chrystjanizację rodziny, szkoły, prasy, publicznej moralności, literatury, teatru, kina, polityki, ma zniszczyć ten jazzbandowy ton dzisiejszego życia, ma zahamować ten pseudopostępowy duch czasu, jednym słowem ma wyrugować z życia powojennego neopoganizm, a natomiast ma za zadanie wnieść Chrystusa Króla na tron społeczeństwa, aby rozbitej, roznamiętionej, zakazanej wszystkimi siedmiu grzechami głównymi ludzkości przynieść jedność, pokój i zdrowie. To jest główny i ostateczny cel Akcji Kat.

Najbliższym zaś celem jest budzenie, urabianie i pogłębianie w społeczeństwie sumienia chrześcijańskiego, którego nie zastąpi żadne rozporządzenie Rządów, żadna kontrola i żadna kara. W myśl encykliki „Urbi arcano Dei”. — Akcja Kat. ma formować sumienia tak wzniośle chrześcijańskie, żeby potrafiły każdej chwili, w każdym położeniu życia prywatnego czy publicznego znaleźć, lub przynajmniej dobrze zrozumieć i zastosować rozstrzygnięcie chrześcijańskie licznych zagadnień, które w różnych warunkach życia się pojawiają”. (Zasady Ak. K. we Włoszech str. 13).

Cele Akcji Kat. i ruch, który według myśli papieża Piusa XI ma powstać na całym świecie, są w swej doniosłości i uniwersalności podobne do celów i ruchu pierwszych chrześcijan. Nic więc dziwnego, że w związku z Akcją Katolicką papież popiera usilnie te dwa czynniki, na których w zaraniu Kościoła katolickiego opierała się zwycięska akcja pierwszych chrześcijan. Jednym z tych

czynników jest ruch Eucharystyczny, drugim zaś jest apostolat świeckich, czyli jak wyraził się kardynał Gasparri „uczestnictwo ludzi świeckich we właściwej misji Kościoła” (Civardi, str. 120).

Dlatego też Akcja Katol. powinna być prowadzona przez świeckich katolików. Ponieważ jednak ten apostolat świecki zmierza do odrodzenia ludzkości według zasad Chrystusowych, których stróżem i nieomylnym tłumaczem jest Kościół katolicki, przeto Akcja Katol. powinna być „pomocniczką Kościoła” i „znaleść w hierarchji kościelnej swoje „centrum karności” (Pius XI, Civardi, str. 170). A przeto „w żaden sposób — powiada dalej papież Pius XI — nie daje się pojąć, aby były niezależne od rady i wysokiego kierownictwa władzy kościelnej dzieła, które, jak zaznaczyliśmy, na pierwszym miejscu są zgromadzone celem odnowienia w Chrystusie i rozszerzenia prawdziwej kultury chrześcijańskiej i które stanowią Akcję Katolicką” (Civardi, 169).

Dlatego też w myśl tych wskazówek Akcja katolicka powstaje i rozwija się w ramach podstawowej organizacji Kościoła, którą są parafje. Organizacje parafjalne, wchodzące w skład Akcji katolickiej, ujęte w związek diecezjalny, a następnie w związek krajowy, według określenia papieża Benedykta XV, mają stać się „ramionami, dodanymi przez Boga i Kościół do umysłu i serca proboszcza” (Civardi, str. 120).

Z tych i wielu innych oświadczeń papieży, podkreślających tak doniosłe znaczenie Akcji katolickiej, wynika jasno, że praca ta nie jest sprawą, pozostawioną do naszego uznania, lecz jest w dzisiejszym stanie rzeczy obowiązkiem.

Stanowczo to podkreśla papież Pius XI w encyklice „Ubi arcano Dei”: „Wszystkie te formy i dzieła, w których dobro się objawia i na które od pierwszych dni naszego panowania zwróciliśmy pilną uwagę i starania, powinny nie tylko utrzymać się, ale wzmacniać i rozwijać coraz więcej. Bezwątpienia wymagają one od wszystkich pasterzy i wiernych coraz nowszego współudziału w pracach i coraz nowszych poświęceń, ale należą one niewątpliwie do obowiązków pasterskich i do życia chrześcijańskiego. Z nimi łączy się bezsprzecznie odrodzenie Królestwa Chrystusowego i ustalenie tego prawdziwego pokoju, który w tem królestwie jedynie istnieje” (Civardi, str. 196). I w następnym roku (1923) ten sam papież w jednym ze swych przemówień na temat Akcji katolickiej jeszcze silniej podkreśla konieczność prowadzenia tej pracy, ponieważ „wszystko, co będzie zrobione lub zaniedbane na

jej korzyść lub przeciw niej, będzie też zrobione lub zaniedbane na korzyść lub przeciw nietykalnym prawom sumienia i Kościoła".

Wobec tak jasnych orzeczeń nie wolno nam nawet dyskutować na temat, czy Akcja katolicka jest potrzebna, czy ją zaprowadzać po parafjach, czy brać w niej udział, czy też nie. Akcja katolicka jest obowiązkiem duszpasterskim, należy ona do życia chrześcijańskiego i Ojciec św. uważa ją za czynnik opatrnościowy w koniecznej pracy nad odnowieniem świata w Chrystusie i dlatego dba o nią — jak sam powiada — jak o źrenicę oka".

Wprawdzie Akcja katolicka i organizacje w jej skład wchodzące nie są jeszcze objęte prawem kanonicznym, gdyż w tem znaczeniu, jakie jej nadali papieże, przedewszystkiem obecny Pius XI. o Akcji katolickiej mówi się już po wydaniu kodeksu. Ale prawne jej podstawy już się stworzyły i wchodzą do zbiorów praw kościelnych. Dowodem tego jest fakt, że zajmują się nią różne encykliki i listy papieskie, a nawet najnowsze konkordaty, zawarte przez Stolicę św. z państwami, już mówią o Akcji katolickiej, żądając dla niej pełnej swobody.

Akcja katolicka, jak sama nazwa wskazuje, powinna objąć wszystkie stany, bo wszyscy są powołani do Królestwa Bożego. Jednak różne stany w różny sposób powinny same się urabiać i w różny sposób przysposabiać się do tego wzniosłego apostołstwa. Stąd Akcja katolicka nie skupia wszystkich razem w jednej organizacji, ale wytworzyła sobie cały szereg organizacji stanowych. Głównymi jej filarami są stowarzyszenia katolickich mężów, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej.

Cztery te organizacje stanowe są dla Akcji katolickiej podstawowe i wszędzie powinny być zaprowadzone. Z tych niejako zasadniczych czterech organizacji tylko dwie ostatnie — czyli organizacje młodzieży męskiej i żeńskiej — istnieją już w dosyć licznych parafjach. Gdzie zaś organizacji tych niema, to od pewnej odpowiedzialności za ten stan rzeczy nie można uwolnić duszpasterza, zaniedbującego powołać do życia i podtrzymywać takie organizacje.

Co do organizacji młodzieży można nieraz spotkać się z zarzutem, iż w organizacjach tych za mało zwraca się uwagi na uświadczenie katolicko-społeczne, a natomiast więcej uwzględnia się sporty i zabawy. Oczywiście te rzeczy są potrzebne w organizacjach młodzieży, ale one muszą być jednym ze środków prowadzących

do celu, którym jest danie młodzieży a przez nią całemu społeczeństwu silnych podstaw religijnych i społeczno-narodowych.

W wielu parafjach patroni tych organizacyj walczą z brakiem środków materialnych, z brakiem lokalu na organizację, co bardzo utrudnia pracę. Lecz braki te wytrwale usuwać trzeba.

Co się tyczy organizacyj mężów i kobiet katolickich, to one istnieją przeważnie po miastach i to najczęściej organizacje kobiece. Te ostatnie istnieją również i po wiejskich parafjach w formie kółek żywego różańca. Jednak to nie są organizacje ściśle dla celów Akcji katolickiej, wyżej wykazanych. Łatwiej też utworzyć organizacje zawodowe, czy też polityczne, lecz Akcja katolicka i takich organizacyj nie obejmuje.

A jednak nie można uchylać się od zaszczepiania Akcji katolickiej, pośród starszego pokolenia ponieważ w tych organizacjach grupują się ojcowie i matki, mające do spełnienia wielkie zadanie wychowawcze. Od urobienia ich światopoglądu katolickiego zależy w bardzo wielkiej mierze wpływ katolicki na wychowanie młodzieży. Wielu zagadnień nie można szerzej omawiać na ambonie, wielu nawet nie można wcale poruszać. Natomiast stowarzyszenia czy mężczyzn czy kobiet stwarzają doskonały teren do omawiania tych spraw, do poznania zapatrywań na te sprawy członków organizacji, do udzielania wskazówek i odpowiedzi na dręczące pytania. Pracę tę utrudnia brak inteligencji zawodowej o uświadomieniu katolickim, zwłaszcza na parafjach wiejskich. Brak ten z konieczności musi wypełnić proboszcz, przyjmując na siebie w razie potrzeby rolę tego zawodu, jaki jest niezbędny do wyjaśnienia praktyk życiowych w oświeceniu katolickim.

Dzisiaj praca duszpasterska nie może ograniczyć się już tylko do konfesjonału i ambony, lecz musi być uzupełnianą w organizacjach pozakościelnych. Na tem terenie mamy możliwość i obowiązek zwalczania zakorzeniałego przesądu, że religia to rzecz prywatna. Musimy przystępnie, obrazowo ale też i umiejętnie wszystkich przekonywać, że przyjęcie zasadniczych prawd o naturze, godności i przeznaczeniu człowieka, o wartości dóbr doczesnych i sposobie ich użytkowania, o miłości chrześcijańskiej, o społeczeństwie i władzy społecznej i ich obowiązkach wobec ogółu — prowadzi nas na teren praktycznych urządzeń życia społecznego, których zaniedbanie lub skrzywienie przekreślić może nasze marzenia religijne i zasady moralne.

Musimy wyrabiać w każdym katoliku przekonanie, że powinien być takim nietylko, gdy się modli i spełnia osobiste praktyki religijne, ale także, gdy występuje jako ojciec rodziny, gminy i państwa, lub też jako rzemieślnik, kupiec, polityk, wyborca lub poseł. Wszędzie, gdziekolwiek występuje w życiu publicznym, musi swe postępowanie dostrajać do wyznawanych przez siebie zasad katolickich.

Celem ostatecznym Akcji kat. jest uświęcenie i zbawienie dusz, a więc cel ten jest całkowicie nadprzyrodzony. Stąd też jeżeli w każdej pracy, to bezwątpienia w Akcji katol. musimy brać w najbardziej dosłownym znaczeniu powiedzenie Chrystusa Pana „Bezemiennie nic uczynić nie możecie” (Jan 15,5). Tylko działacze o rozbudzonem życiu wewnętrznym, potrafią dojść do wyników pożądanym. Najsilniejszym bowiem środkiem do urabiania serc i dusz ludzkich jest wysoka wartość duchowa i dobra wola przodowników.

Naszem zadaniem jest siać słowa Bożej prawdy i jednocześnie przygotowywać wytrwale glebę serc ludzkich, aby wydała plon przynajmniej trzydziesty, jeżeli już nie sześćdziesiąty albo setny według przypowieści ewangelicznej (Mat. 13, 8). Do tej pracy zachęca nas przykład apostołów, pierwszych chrześcijan i wezwanie dzisiejszego sternika łodzi Piotrowej. A że praca, do której nas wzywają, należy do istotnych naszych obowiązków, dlatego też do niej się zabrać trzeba im prędzej tem lepiej.

Nad planowością tej pracy w całym kraju będzie czuwał Episkopat, troszcząc się o to, aby nam nie zabrakło praktycznych wskazówek. Już nawet powstała specjalna biblioteka dla akcji katolickiej, omawiająca wszechstronnie to ważne zagadnienie. W niedługim czasie naczelny organ wykonawczy — Krajowa Centrala Akcji Kat. będzie wydawała miesięcznik, omawiający najbardziej aktualne zagadnienia. Te książki, które już wydano o akcji katolickiej, i ten wspomniany miesięcznik powinny znaleźć się w bibliotece każdego duszpasterza, aby, uświadomiony teoretycznie, mógł z właściwej strony rozpocząć pracę, zmierzającą do zorganizowania tych czterech zasadniczych organizacyj: mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej.

Przy organizowaniu mężczyzn i kobiet można skorzystać z istniejących już organizacyj parafjalnych, jak tercjarstwo lub żywy różaniec. Nie wolno ograniczać się jednak wpisaniem do książki nazwisk, lecz trzeba prowadzić pracę organizacyjną, zmierza-

jąca do uświadomienia katolickiego przez regularne zebrania i pogadanki.

W r. 1874 dzięki niezmiernym wysiłkom włoskich działaczy katolickich odbył się w Wenecji „Pierwszy Kongres Narodowy Katolików Włoskich”. Kongres zebrał się pod hasłem współpracy z „Kościołem i papieżem”, pomimo że było to w parę lat po zabraniu państwa kościelnego i po odsunięciu Kościoła i papieża od życia publicznego. Prezydent tego kongresu książę Scypjon Salviati, otworzył kongres temi słowami: „Panowie, zebraliśmy się tu wszyscy, aby służyć Kościołowi. Może być, że narazimy się wraz z nim na huragany lub burze, ale nie damy się obalić, podwoimy raczej swoje siły”.

Tak przemawiał człowiek świecki, ale głęboko przejęty zasadami katolickimi.

I my jesteśmy na to aby służyć Kościołowi. Napewno nasza praca napotka duże trudności. Będą nas zwalczać i nam dokuczać tak, jak to zapowiedział Chrystus Pan wszystkim tym, którzy w imię Jego będą pracować nad odrodzeniem ludzkości: „jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą” *), ale „niechaj serce wasze nie trwoży się ani się lęka” **) — „jam świat zwyciężył”. ***)

To zwycięstwo jest i nam zapewnione, bylebyśmy tylko mocno umiłowali dobro i ciągle nastawiali wolę swoją na prawdziwość i siłę wskazań Chrystusowych.

Ks. kan. Rydzewski.

Po przedyskutowaniu powyższych referatów uznano zaprowadzenie omówionych organizacyj za potrzebne.

Następnie uchwalono pokryć niedobory seminarjum mniejszego w Łomży ze składek duchowieństwa.

Związek diecezjalnych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej wykazuje dalszy pomyślny rozwój. Rozwój ten atoli pociąga za sobą rozbudowę administracji, co znowu wymaga powiększenia subwencji. Kongregacja wyłoniła komisję, w skład której weszli Ks. Kan. Ciesielski, ks. Kan. Rogiński i ks. Prob. Gawędzki, a która w porozumieniu z Zarządem Związku Młodzieży ustali składki od poszczególnych księży.

*) Jan 15, 20.

**) „ 14, 27.

***) „ 16, 33.

Ks. Kan. Rogiński, zdał sprawę z Dzieła Rozkrzewienia Wiary na terenie diecezji Łomżyńskiej.

Ks. Kan. Pianko zaś wyraził prośbę, ażeby wszyscy księża diecezji Łomżyńskiej wstąpili do związku misyjnego kleru.

Na zakończenie podał J. Ekscelencja kilka praktycznych wskázówek z dziedziny administracji parafjalnej. Między innymi zaznaczył, iż uchwały Rad parafjalnych, wymagające zatwierdzenia Kurji Biskupiej, powinny być przesłane do Kurji w dwóch egzemplarzach, że przy spisywaniu aktów metrycznych i składaniu zeznań podatkowych należy przestrzegać jaknajwiększej ścisłości, że protokoły z zebrań dekanalnych powinno się przysyłać do Kurji a w protokółach tych należy zaznaczać, kto był nieobecny i czy jego nieobecność uznano za wytłumaczoną, że pisownia podań, listów, protokółów itp. powinna być wyraźna i czytelna, wreszcie, że wszyscy ks. ks. Proboszczowie powinni pisać Kronikę parafjalną i ją przechowywać w bezpiecznym miejscu.

Położenie służby kośc. jest w wielu parafjach niepomyślne. Brak odpowiednich funduszków, coraz to nowe opłaty zabezpieczeniowe, nakładane przez Władze państwowe bez porozumienia się z Władzami kośc., wreszcie niestałość poborów wywołuje tarcia między proboszczami i parafjanami z jednej a służbą kośc. z drugiej strony. Zabiegi Episkopatu u Władz państwowych o ustawowe uregulowanie tych przykrych stosunków pozostały dotąd bezowocne. Jednak WW. ks. ks. Proboszczowie niech czynią, co mogą, dla poprawienia doli służby kośc.

Po wyczerpaniu przedmiotów obrad zakończono Kongregację odśpiewaniem w kaplicy Te Deum.

Dekrety.

I. Rodzina chrześcijańska, będąc podstawą życia religijnego i społecznego, wymaga szczególnej pieczołowitości Kościoła. Zwłaszcza matka chrześcijańska potrzebuje stałej religijnej podniety, ażeby mogła spełnić swoje szczytne zadanie chrześcijańskiej wychowawczynie.

W tym celu we wszystkich parafjach diecezji Łomżyńskiej będą założone Bractwa Matek chrześcijańskich wedle ustalonej dla nich ustawy oraz będą agregowane do arcybractwa przy kościele św. Augustyna w Rzymie.

II. Działalność dobroczynna Kościoła katolickiego należy do całokształtu działalności Kościoła. Jest ona w obecnych czasach nie mniej potrzebną niż była w ciągu wieków ubiegłych.

Dla jej ożywienia należy zakładać, zwłaszcza w parafjach miejskich, Konferencje św. Wincentego à Paulo, które będą połączone w Związek diecezjalny z agregacją do Rady generalnej w Paryżu.

III. Skuteczność obrony i propagowania zasad katolickich w życiu publicznym wymaga ujęcia tej działalności w odpowiednie formy i w jednolitą metodę. Wskazuje te formy i tę metodę t.zw. Akcja katolicka, mająca połączyć katolickie organizacje do systematycznego działania.

WW. Ks. Ks. Proboszczowie zapoznają się bliżej z Akcją katolicką i przygotowują w swoich parafjach teren do założenia tej organizacji.

Łomża, d. 28 maja 1929.

† Stanisław
Biskup.

№ 35.

Pomnik ks. Skorupki.

Bohaterska i ofiarna śmierć kapelana wojskowego ks. Ignacego Skorupki, poniesiona w obronie Ojczyzny, stoi jeszcze żywo w pamięci naszej. Należy jednak zasługę tę niepospolitą tego kapłana utrwalić dla potomności. W tym celu zamierza się postawić jego pomnik w Warszawie.

Komitet budowy pomnika zwróci się niebawem do W.W. Duchowieństwa o poparcie tego zamiaru. Nie wątpię, że prośba Komitetu znajdzie przychylne przyjęcie u duchowieństwa.

Łomża, 22. VI. 1929.

† Stanisław Bp.

№ 36.

Liga obrony powietrznej.

Liga obrony powietrznej i przeciwgazowej urządza od 6 do 13 października tydzień propagandowy. Zadanie Ligi polega na uświadamianiu społeczeństwa o potrzebie i doniosłości przygotowania

obrony powietrznej kraju na wypadek wojny oraz na zbieraniu funduszków potrzebnych do przygotowania obrony.

W.W. Duchowieństwo zechce popierać działalność Ligi w odpowiedni sposób.

Łomża, 15. VII. 1929.

† Stanisław Bp.

№ 37.

Zmiany w duchowieństwie

M i a n o w a n i :

1. Ks. prał. Fr. Wądołowski — Wikariuszem generalnym.
2. Ks. kan. St. Dmochowski — Oficjałem.
3. Ks. prob. M. Kłobukowski z Bogut — prob. w Wąsewie.
4. Ks. prob. J. Moroz z Berznik — prob. w Bogutach.
5. Ks. dr. K. Grunwald — od 1. IX. prob. w Berznikach.
6. Ks. E. Łapiński — II-im Sekr. Jen. Zw. Mł. Polskiej.
7. Ks. St. Prószyński z Wąsewa — wikarj. w Ostrołęce.
8. Ks. St. Wierzbowski z Suwałk — prokuratorem seminarjum mniejszego w Sejnach.
9. Ks. A. Łuniewski z Filipowa — wikarj. w Suwałkach.
10. Ks. L. Spachacz z Rajgrodu — wikarj. w Wąsoszu.
11. Ks. J. Płoński z Andrzejewa — wikarj. w Rajgrodzie.
12. Ks. St. Cudnik z Dąbrowy W. — wikarj. w Andrzejewie.
13. Ks. K. Pyszkowski z Czyżewa — wikarj. w Dąbrowie W.
14. Ks. J. Skomoroszko z Wąsosza — wikarj. w Czyżewie.
15. Ks. B. Ciecuchowski z Rutek — wikarj. w Teolinie.
16. Ks. M. Bieńkowski z Nura — wikarj. w Rutkach.
17. Ks. J. Łapiński z Teolina — wikarj. w Nurze.

